Nr. 39. Poznań, sobota, 29 września 1923. Rocznik 4.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

Na Szkołę Graficzną złożył p. E. Kraszewski z Koźmina 200 000 marek z okazji przeniesienia drukarni swojej do Poznania, z czego niniejszem z podziękowaniem kwitujemy. Sekr. gen.: *Kryg.*

O podniesienie poziomu drukarstwa w Polsce.

W tej sprawie otrzymujemy co następuje:

Stwierdzić przychodzi, że drukarstwo polskie zrobiło w czasach ostatnich, a szczególnie po wyzwoleniu Ojczyzny z niewoli, wielkie postępy. Wprawdzie nie stanęło jeszcze na tych wyżynach, co drukarstwo w krajach zachodnich, które nie znało tych trudności w rozwoju, co polskie. Ale pomimo tych osiągniętych sukcesów pozostało nam jeszcze wiele do zrobienia.

Chcąc podnieść poziom naszego zawodu nie należy przypatrywać się wysiłkom jednostek, ale wszyscy bez wyjątku zaprządz do tej pracy się musimy. Wprawdzie nie wszystkie urządzenia drukarń polskich pozwalają na beznaganną pracę. Mamy po części materjał maszynowy bardzo nieraz stary, a czcionki w niejednych oficynach tak zużyte i tak haniebnego nieraz kroju, że i najzdolniejszy drukarz w takim warsztacie absolutnie nic pociągającego dla oka wykonać nie może.

A jednak prawdziwy drukarz, który ukończył naukę podług przyjętych zasad, z wrodzonem poczuciem piękna wyczuje w takiej, chociażby mizernej pracy, pewien smak i dążenie do naprawy w zawodzie, jeżeli stwierdzić można — w układzie zwłaszcza — wysiłki jednostki, polegające na umiejętnem ugrupowaniu i na racjonalnym zestawie.

Takie prace zachodzą, do pięknych zaliczać się nie mogą, bo na to nie pozwala nieraz skąpy lub przestarzały materjał czcionkowy, a pomimo tego sprawiają radość niejednemu fachowcowi, gdy je ocenia pod względem wysiłków woli i pomysłowości.

Ale są też i drukarnie mniejsze, małe i średnie, zwłaszcza na prowincji, które rozporządzają nieraz bardzo doborowym i gustownym materjałem, a pomimo tego nic udatnego stworzyć nie umieją. I wtenczas przychodzi nam stwierdzić niejednokrotnie nieuctwo nasze i brak nietylko dobrej woli, ale po prostu niedbalstwo.

Polega to w największej części na tem, że prowincja nasza, płacąc pracownikom swym te same pensje, co większe miasta, nie może zdobyć sobie fachowych sił, które mają zrozumienie i zamiłowanie do zawodu.

Drukarnie prowincjonalne posługiwać się muszą z konieczności szumowinami, przeważnie takiemi, które nie składały egzaminu fachowego przed komisją egzaminacyjną, i którzy pomimo to posiadają tę czelność legitymowania się za „towarzyszy drukarskich", którym z różnych słusznych czy niesłusznych powodów odmówiono egzaminu.

Tacy osobnicy, których jest bardzo wielu „w obiegu", nie mogą oczywiście przyczynić się do podniesienia poziomu sztuki naszej i paraliżują i paraliżować będą wysiłki prawowitego drukarstwa polskiego.

Wobec tego nasuwa się mimowoli pytanie, jak zaradzić tej destrukcyjnej pladze w zawodzie naszym, aby nie zrobić krzywdy tym, nieraz nieszczęśliwym ofiarom wyzysku, a pomimo tego uzdrowić stosunki niemożliwe.

Jest na to — mojem zdaniem — tylko jeden środek. Środek niezawodny, a tym jest zarejestrowanie tych wszystkich „nieskończonych towarzyszy" przez Izbę Rzemieślniczą i zawezwać ich do wylegitymowania się, gdzie naukę „dziką" ukończyli, do składania egzaminów czeladniczych. Oczywiście zależeć nam powinno na tem, aby jak najszersze koło tych „dzikich towarzyszy drukarskich" zostało przez takie zawezwanie pobudzonych do pracy nad sobą i aby zdali egzamin na „czeladnika".

Z tych więc powodów należy im wyznaczyć termin stosowny, aby mogli się należycie do takiego egzaminu przysposobić. Ale takie przysposobienie nie może się odbywać na koszt pryncypała, który z konieczności takiego „dzikusa" zatrudnia. Wogóle cennik taryfowy wyrządza tym pryncypałom, którzy takiego stanu nie zawinili, wielką krzywdę mater-

jalną, gdyż z konieczności zatrudniać musi takiego robotnika, który mu płaconych pieniędzy nie zarabia i w dodatku nie poczuwa się do obowiązku, aby nad sobą popracować i wydoskonalić się!

Przez takie więc zawezwanie Izby Rzemieślniczej uświadomimy tych osobników, że za bezwzględne trzymanie się taryfy, należy się także odpowiednia praca nietylko jakościowa ale i ilościowa. A jeżeli taki „dziki towarzysz" nie będzie chciał się poddać egzaminowi, to zdrowe czynniki drukarstwa polskiego nie mogą go tolerować jako towarzysza sztuki drukarskiej i musi on opuścić szeregi i wyrzec się ambitnych swych celów przeszkadzania rozwojowi drukarstwa polskiego.

Tą sprawą zająć się winien zarówno Związek Drukarzy Polskich jak i Związek Zakładów Graficznych.

Yot.

„Dziennik Berliński".

W sprawie zawieszenia „Dziennika Berlińskiego", organu dla wychodźtwa polskiego w Niemczech otrzymujemy z kół poinformowanych poniższy artykuł:

Wiadomość, iż organ polonji berlińskiej, z powodu trudności finansowych przestał wychodzić, przejęła do głębi smutkiem tych wszystkich, którzy stali wiernie pod jego sztandarem w czasie swej tułaczki na obczyźnie. Kto żył i działał na niwie narodowej wśród obcych, kto patrzał na błogą pracę wśród szerokich warstw wychodźtwa nietylko Berlina samego, ale i ten pod Hamburg, Szczecin, Drezno, Łużyce i dalsze zakątki w których mieszkały rodziny polskie ten wie, że wszyscy z pisma tego czerpali otuchę, że broniło ono interesów wychodźtwa polskiego, opartego na zasadach demokratycznych i chrześcijańskich.

Przeszło 26 lat od czasu mija kiedy to szermierze polskości śp. Piotr Wawrzyniak, Władysław Berkan, Jan Mrozowski i inni tworzą wydawnictwo pisma polskiego w Berlinie, które po pewnym czasie przechodzi na własność Ludwika Wróbla. Gdy mimo wszelkich wysiłków podtrzymanie pisma staje się niemożliwem, przejmuje wydawnictwo na własność p. K. Rose (obecny konsul Gen. Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie) a naczelnym redaktorem zostaje p. Fr. Sal. Krysiak, który po kilku latach przejmuje wydawnictwo na własność. Nie można pominąć faktu, iż p. K. Rose w dalszym ciągu wydawnictwo finansowo zasilał, jak również i organizacje przekazywały od czasu do czasu subwencje w myśl uchwały „Związku Towarzystw Polskich w Berlinie". Po nagłym wyjeździe p. Fr. Krysiaka z Berlina przechodzi „Dziennik Berlinski" na własność Spółki zap., do której przystąpili liczni obywatele i zbiorowe organizacje, jak „Związek Tow. polsk.-kat. Robotników w Niemczech", Komitet Polityczny i t. p. a na czele wydawnictwa staje młody, lecz pełen energji p. K. Ziętowski, który z zaparciem siebie poświęca swe siły a radą i pomocą stoją mu wiernie przy boku śp. Wojciech Sanok, Leon Barciszewski (obecnie konsul Rzplitej Polskiej w Essen) i inni z tym rezultatem, iż trudne położenie w czasie wojny nie zawarło podwoi pisma tego.

Jako naczelny redaktor ponosi wiele trudności i mozołu p. Feliks Kasprzak. Gdy huragan wojny przeminął i niejeden z poważnych obywateli z Spółki swe udziały wycofał, a trudności wydawnicze piętrzyły się z każdym dniem, wtedy w celu ratowania i podtrzymania pisma, ostatni członkowie Spółki, od-

Męczennicy w imię nauki.

(Ciąg dalszy z nr. 38).

Ohydny ten zamach na wolność zacnego pracownika przynoszącego chlubę swej epoce, wywołał oburzenie powszechne. Wskutek starań swych przyjaciół Alde odzyskał wolność, lecz pozostał ubogim, bez żadnych środków do życia. Dzięki jednak swej wytrwałości i energji zdołał odrodzić z popiołów swą drukarnię. Od r. 1507 do 1513 wydaje Alde tragedje Eurypidesa, dzieła Platona, pisma Plutarcha, komentarze Cezara, listy Cycerona i prace Pindara. W przemowie do tej ostatniej publikacji zaznacza, jak gorzkie przecierpiał próby.

„Oto upływa lat cztery — powiada — jak musiałem zawiesić moje prace, widząc całe Włochy wydane na łup straszliwej wojny zaciętej. Zniewolony byłem opuścić Wenecję, aby odzyskać moje pola i ogrody, zniszczone nie przez moje niedbalstwo, lecz przez te czasy nieszczęśliwe".

Stary Alde, jak go nazywano dla odróżnienia od potomków, umarł 6 lutego 1516 roku, licząc 66 lat wieku. Po dwudziestupięciu latach ciężkich trudów, poświęciwszy wszystkie usiłowania, całą energję i inteligencję dla dobra współczesnych znikł z tego świata prawie w ubóstwie i jak utrzymuje Erazm, pozostawił dzieciom tylko szacunek, wiążący się z jego nazwiskiem.

Paweł Manuce utrzymuje godnie firmę słynnej drukarni, przez ojca założonej, i walczy również z niedolą, nędzą i niepowodzeniami.

Podczas gdy Alde'owi rozpowszechniali książki we Włoszech, Etienne'owie wsławili się na tejże drodze we Francji.

Pierwszy drukarz tego nazwiska, Henryk Etienne umarł w 1520 roku; synowie jego Franciszek, Karol i Robert, prowadzili dalej dzieło, rozpoczęte przez ojca, wszelako ten ostatni zasługuje głównie na naszą uwagę, gdyż życie jego, pomimo silnej protekcji Franciszka I i Henryka II, zakłócały prześladowania i nieszczęścia. Z pod pras drukarskich Roberta Etienne, urządzonych w Paryżu, wychodziły w niezliczonej ilości piękne książki, starannie koregowane, doskonałego wyboru, które dziś jeszcze zachwycają bibljofilów.

Około 1550 r. ważne wypadki zmusiły Roberta Etienne do porzucenia Francji. Złączony węzłami wspólnej sympatji z naczelnikami reformacji, polecił przełożyć z greckiego języka na francuski synowi swemu, Henrykowi Etienne'owi, katechizm Jana Kalwina. Książka ta ukazała się w Genewie w 1551 roku, a wraz z nią pogróżki naruszyły spokój wydawcy.

Zawiść Sorbonny, gasnąca coraz więcej protekcja królewska, zmusiły Roberta Etienne do bezzwłocznego usunięcia się.

Osiadł w Genewie, założył tu wielką drukarnię i prasy swe poświęcił rozkrzewieniu zasad reformacji. Pod tytułem: „Les Censures des Théologiens de Paris" wydał książkę niepospolitej wartości, odsłaniającej w formie żywej i satyrycznej szczegóły walk religijnych w tej epoce.

Ciąg dalszy nastąpi.

stępują wydawnictwo pewnemu gronu w przekonaniu, że da się tę poważną placówkę podtrzymać.

Zanim to uczyniono, pukano jeszcze w Warszawie i Poznaniu, domagając się pomocy finansowej, lecz daremnie. Ostatecznie więc odstąpiono wydawnictwo gronu osób z Warszawy, poleconemu przez ówczesnego konsula Rzeczypospolitej w Berlinie. Nie żywiono wobec takiego polecenia żadnych obaw, a tymczasem później okazało się, że nabywcami byli ludzie z obozu belwederskiego, utrzymujący w swej spółce nawet żydów, którzy też ostatecznie po swojemu spekulowali wydawnictwem. Nowi nabywcy zakupują dom własny przy Neue Jacobstr. 6, dokąd przenoszą całą drukarnię. Po pewnym czasie, gdy kapitały dyspozycyjne zostały lekkomyślnie wyrzucone, zachodzi w r. 1921 obawa likwidacji „Dziennika Berlińskiego", lecz znowu grono obywateli, ale zupełnie poważnych i szczerze polskich, ratuje sytuację.

Liczne grono byłych redaktorów i współpracowników zdołało pismo zrobić popularnem i przystępnem dla każdego. Potrzeba tylko wymienić nazwiska jak Wojciech Korfanty, Jan Kotowski, Fr. Krysiak, Piotr Paliński, Majerski, Feliks Kasprzak, Fr. Wojciechowski, Aleksy Pająk i wielu innych współpracowników z szerokich warstw wychodźczych.

I dziś dopiero, dziś w czasie upadku marki niemieckiej, z winy, nie czasem tych, którzy tam jeszcze pozostali, ale z winy tych nieuczciwych spekulantów żydowskich, tych Littauerów, Grünbaumów, którzy domy i automobile zakupywali i sprzedawali, musiano zamknąć podwoje „Dziennika Berlińskiego". Jest to szkoda niepowetowana.

Dziś pozostała tylko firma „Dziennika Berlińskiego", bo dom poszedł dawno na spekulację, a w końcu całą drukarnię przejęła firma żydowska, u której „Dziennik Berliński" w końcu drukowano.

Ten ciężki dorobek polski, nad którym tylu uczciwych pracowników pracowało, przehulała ta trójka hultajska.

Szereg jednostek, które przez długi okres niewoli naszej zasilały swym piórem, swym poświęceniem, patrzą dziś na ruinę gmachu przez siebie wzniesionego dla naszego wychodźtwa, które dziś się bez głosu publicznego znajduje. My tu w Polsce zamieszkali, dawniejsi wychodźcy, odczuwamy tę stratę, bo mieliśmy nieraz dowód, co znaczyła placówka taka, jaką był „Dziennik Berliński". *A. G.*

Rozkwit i zanik sztuki drukarskiej w Niemczech.

Sztuka graficzna w Niemczech, w ojczyźnie Gutenberga, traktowana z pieczołowitością, przodowała do ostatnich czasów na kontynencie europejskim, kwitła do niedawna, obecnie, wskutek powojennych stosunków gospodarczych i politycznych zanika. Warto usłyszeć, co o niej głoszą fachowcy w Niemczech. Dnia 4 września br. odbyło się w Berlinie walne zgromadzenie ruchliwego stowarzyszenia graficznego w Niemczech „Typographische Gesellschaft", na którem w toku obrad wygłosił p. Schleussener rozprawę na temat: „Krytyka wytwórczości drukarskiej". Podajemy z niej co następuje:

„Przed 50 laty powstawał prąd ku ulepszaniu przemysłu graficznego, dbano o zmodernizowanie zakładów graficznych, postęp był widoczny. Lejarnie czcionek z pieczołowitością dbały o szlachetny krój czcionek i artyzm w przedmiocie ozdób drukarskich. Ogólny prąd w kierunku prokucji udoskonalonej objął tak pryncypałów jakoteż pomocników graficznych, w oficynach drukarskich widoczne było ożywienie umysłów, pracowano radośnie i z zainteresowaniem. Również wydawcy pieczołowicie dbali o druk beznaganny, o zestaw estetyczny, doskonały, o ozdobę książki — nieraz do przesady, często do uprzykrzenia drukarzy.

Następnie jednakże nastał okres szastania się i spekulacji graficznej, okres olbrzymich na owe czasy nakładów, okres mniejwartościowej produkcji graficznej i literatury pospolitej. W oficynach drukarskich dbano wówczas w pierwszym rzędzie o jaknajśpieszniejsze wykonanie druków, w oficynach obok prac wyszukanych dokonywano druki masowe, przezco obniżył się poziom sztuki drukarskiej znacznie. Druk za pomocą płyt, zaprowadzenie maszyn do składania czcionek, posługiwanie się tłoczniami rotacyjnemi, to wszystko przyśpieszało szybkość produkcji graficznej, jednakże z szkodą w kierunku wzorowego wykonania. Masowo wykonywane podręczniki szkolne były liche i przyzwyczajały już dziatwę szkolną do kiepskich druków. Przez zastosowanie maszyn do falcowania zwiększono wytwórczość introligatorni, jednakże kosztem wewnętrznego wyglądu książki i symetryczności stronic. Używanie maszyn pomocniczych wzmogło zatem wytwórczość, obniżyło jednakże poziom artystyczny prac drukarskich, zepsuto smak publiczności. Jako wytłomaczenie pośledniejszego produktu podawano jego taniość.

Podczas wojny światowej i po niej cios po ciosie spotykał przemysł graficzny, sztuka drukarska zanika odtąd coraz bardziej. Wszelkie materjały i przybory drukarskie jakoto papier, farby i inne coraz to bardziej traciły na dawniejszej wartości. Tłocznie drukarskie były często zużyte, nie reperowano ich nawet. Następnie zaprowadzenie równości płac sprowadziło u wszystkich niemal pracowników pewne zniechęcenie, zapanowało niedbalstwo pod względem pracy akuratnej, wzorowej, godnej miena sztuki.

(Tu prelegent pokazywał szereg druków niedbale wykonanych pod względem przyrządzenia, niesymetryczności zestawu, błędnej korekty, fałszywego użycia ozdób itp. więcej — przyp.).

Oczywiście są i wyjątki — ciągnął prelegent dalej, podawszy cały szereg firm, które i w najtrudniejszych czasach wykonywały druki przednie i wzorowe, nawet pierwszorzędne, atoli na ogół sztuka drukarska zanika. Co należy wobec tego czynić? Otóż publicznie ganić co złe, chwalić co dobre, co doskonałe. Krytykować słusznie należy lichsze wykonanie druków nietylko przednich, lecz także druki służące do powszedniego użytku, jak naprzykład druki handlowe".

Na tem skończył prelegent. W dyskusji, która się wywiązała, wskazywano, że o nowy rozwój sztuki drukarskiej postarają się, dbając o wychowanie nowej generacji pracowników graficznych, szkoły zawodowe, które postawić należy na stopie pierwszorzędnej. Do podniesienia poziomu sztuki drukarskiej przyczynić się może w pierwszym rzędzie właściciel zakładu graficznego, jeżeli klientom udzielającym zleceń wskazywać będzie wzory druków doskonałych, godnych miana sztuki. Będzie to dlań korzystne, również dla znaczenia zawodu drukarskiego.

Z chwili bieżącej

Zgon. W Warszawie zmarła wydawczyni „Kurjera Warszawskiego" Hortensja Lewentalowa. W orszaku pogrzebowym kroczyły tłumy niezliczone. Nad grobem przemówili w imieniu redakcji „Kurj. Warszawskiego" Konrad Olchowicz, a w imieniu „Kasy literackiej i Tow. Literatów i Dziennikarzy" Józef Kotarbiński.

Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego, Tow. Akc., Poznań. Firmę zapisano w rejestrze handlowym sądu powiatowego w Poznaniu. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wykonywanie wydawnictw zawodowo-rzeźnickich i wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. Kapitał zakładowy wynosi 20 miljonów marek, podzielonych na 4000 sztuk akcyj na okaziciela po 5000 mk. każda. Jedynym członkiem zarządu jest mistrz rzeźnicki Kazjmierz Syller z Poznania.

Z przemysłu graficznego w Niemczech. Położenie jest nadal opłakane, wprost bez wyjścia. Rosnące liczby cennikowe za papier i przybory drukarskie, również koszty za robociznę przechodzą wszelkie pojęcia. Co tydzień powstaje pomiędzy stowarzyszonymi pracownikami graficznymi a właścicielami zakładów graficznych zatarg o podwyżkę. Właściciele drukarń wskazywali pracownikom, że coraz więcej gazet przestaje wychodzić, że w zakładach graficznych coraz mniej pracy. Pracownicy graficzni nie przeczyli temu, jednakże obstawali przy swych żądaniach w kierunku zwyżki płacy tygodniowej. Sprawa oparła się o centralny urząd rozjemczy, który rozstrzygł, że najwyższe myto pracownika graficznego za tydzień od 8 do 14 września wynosi 110 miljonów marek niemieckich. Myta tygodniowe oddziałowych ustanowiono od 148 do 185 miljonów marek niemieckich tygodniowo, zależnie od wysokości lokalnej opłaty drożyźnianej, wynoszącej do 25 proc. Za tydzień od 15 do 21 września najwyższe myto pracownika graficznego ustalono na 300, a za tydzień od 22 do 28 września nawet 850 miljonów marek oczywiście niemieckich. Mnożnik drożyźniany za druki ustanowiono 15 września z 480 000 na 720 000 marek niemieckich.

W miarę podwyższenia kosztów za robociznę, papier i przybory drukarskie podwyższono odpowiednio cenę za druki i abonament. Egzemplarz pojedyńczy poranny „Berliner Tagebl." na 21 września kosztował 2 000 000 marek niemieckich. — W Niemczech trudno o człowieka, któryby nie był miljonerem a nawet miljarderem!

Ceny za ogłoszenia w Niemczech. Organ rządu niemieckiego i pruskiego „Deutsche Reichs- und Preussische Staatsanzeiger", w którym wszystkie zarejestrowane sądownie firmy i przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe ogłaszać muszą bilanse i inne komunikaty pobierał za ogłoszenia miljon marek od wiersza petytowego. Przed kilkunastu dniami podwyższono opłatę na 1½ miljona mk. n., a w dniu 13-go września na 3 miljony mk. n. „freibleibend" czyli bez zobowiązania, a od 14 września nawet na 7 miljonów marek niemieckich!

Drożyzna książek w Niemczech. Stowarzyszenie giełdowe księgarzy niemieckich podwyższyło mnożnik drożyźniany na książki 11 września na 6 miljonów, 14 września na 12 miljonów, a 16 września na 14 miljonów mk. niemieckich!

Niemcy drukują pieniądze, Francuzi je zabierają. Wiadomo powszechnie, że do zniżki marki niemieckiej przyczynił się druk nadmiernej ilości banknotów niemieckich, potrzebnych na wypłatę pensji górnikom i hutnikom uprawiającym w okupowonem zagłębiu nad Ruhrą bierny opór wobec władz okupacyjnych. Pieniądze te drukuje się na miejscu, w Westfalji i Nadrenji, Francuzi jednakże celem złamania oporu je konfiskują. Świeżo zabrały francuskie władze okupacyjne z drukarni W. Crüwella w Dortmundzie 160, a z drukarni Girardeta w Essen 60 miljardów marek niemieckich, świeżo wydrukowanych.

Zawieszenie tysiącletniej gazety. I w Chinach daje się odczuwać olbrzymie podrożenie papieru i druku. Z tego powodu zawieszono dziennik chiński „Czing Pao", który wychodził w Pekinie od 901 roku, a więc od przeszło 1000 lat.

Olbrzymie ceny za stare księgi. Earl of Carysfort, jak donoszą z zagranicy, sprzedał był niedawno biblję drukowaną w roku 1455 w Moguncji przez Gutenberga za 9 500 funtów szterlingów. Inną, drukowaną przez Fusta i Schöffera sprzedał za 4 800 funtów szterlingów.

Rosja bolszewicka a gazety zagraniczne. Po raz pierwszy od listopada 1917 roku wolno teraz w Moskwie sprzedawać publicznie gazety zagraniczne i to następujące: „Berliner Tageblatt", „Vossische Zeitung", „Berliner Börsen-Courier", „Frankfurter Zeitung", „The Manchester Guardian", „The Daily Chronicle", „Daily News" i „The Daily Herald".

Za kulisami zakładu graficznego w Ameryce. W fachowem czasopiśmie amerykańskiem „American Printer" podaje pewien przygodny korespondent wrażenia swe z zwiedzenia artystycznych zakładów graficznych i drukarni dziełowej firmy Zeese-Wilkinson w Long Island City jak następuje: „O wielkości sali maszynowej świadczy, że po jednej stronie stoi ustawionych 14 dwukolorowych tłoczni Miehlego. Razem w tej jednej sali, jakiej dotychczas w żadnym zakładzie graficznym nie widziałem, stoi uszeregowanych 30 olbrzymich tłoczni drukarskich. Zakład posiada dla własnych potrzeb nowocześnie urządzoną fabrykę farb, która wyrabia farby drukarskie w wszelkich kolorach.

Gmach firmy posiada kilka olbrzymich liftów, które zjeżdżają do platformy na której kończy się bocznica kolejowa. Przy użyciu liftów wagony z towarami wyładowuje lub załadowuje się wprost w zakładzie graficznym, bez narażania towaru na zmiany temperatury.

Jednym z najciekawszych oddziałów wspomnianego zakładu graficznego jest bodaj pracownia fotograficzna, składająca się z pół tuzina olbrzymich kamer osobliwie zbudowanych, z wszelkimi udogodnieniami techniki nowoczesnej, w których wykonuje się klisze rozmiarów olbrzymich, do 3 stóp w kwadracie. Zakład fotograficzno-graficzny firmy rzeczonej ma być największym na całym świecie. W pracowni tej wszystko wydaje się możliwem; jeżeli naprzykład rozchodzi się o sfotografowanie samochodu, wówczas fotograf nie udaje się bynajmniej do fabryki, lecz telefonuje do zarządu fabryki automobilów, ażeby auto nadesłano, poczem auto liftem winduje się wprost do atelier, co dzieje się bez żadnych trudów. — Obszar zakładów firmy Zeese-Wilkinson wynosi 14 000 metrów kwadratowych".

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Echa Targów zagranicznych.

Targi jesienne w Lipsku skończyły się niemal zupełnie fiaskiem; odpowiadały one zupełnie zrujnowanym, chylącym się do kompletnego upadku stosunkom gospodarczym i politycznym w Niemczech. Interesenci krajowi zjawili się coprawda dosyć licznie, nie zakupywali jednakże w sposób dla eksponentów korzystny, bo zakupywać nie mogli wskutek braku gotówki. Obroty Targu były kiepskie nad wyraz. Kupcy zagraniczni nie przybyli niemal wcale, a jeżeli przybywali, to tylko dla informacji i przejrzenia przemysłu niemieckiego doby współczesnej. Jeden z widzów zagranicznych, opisując wrażenie z przebiegu Targu, wspomina, że przed trzema laty jeszcze specjalne pociągi holenderskie zajeżdżały z interesentami na dworzec w Lipsku, w tym roku jednakże zaledwie szczupła garstka kupców zagranicznych przybyła. Targi w Lipsku tracą znaczenie wszechświatowe, które dawniej posiadały.

Niebawem po Targach w Lipsku odbył się w Wiedniu Międzynarodowy Targ wzorów i próbek. Przemysł austrjacki oraz rolnictwo obesłało Targ wiedeński bardzo licznie. Wrażenie ogólne z Targu było sympatyczne, z przeglądu eksponatów zwiedzający nabrali przekonania, że stabilizacja korony austrjackiej błogo oddziałuje na przemysł krajowy i że zanikają niemal zupełnie stosunki chaotyczne w handlu i przemyśle austrjackim, ustępując miejsca uporządkowanym a nawet wzorowym. Na Targach wiedeńskich ujawniła się konkurencja i rywalizacja; wystawiono towary solidne i najprzedniejsze po możliwie przystępnie skalkulowanych cenach. Eksponaty przemysłu papierniczego i biurowego, umieszczone w remizach i stajniach dawnego dworu austrjackiego, prezentowały się okazale. Wszystkie poważniejsze firmy papiernicze w Austrji były reprezentowane. Przemysł papierniczy i biurowy austrjacki przystosował się do nowych warunków w sposób celujący, a chociaż przebieg Targów niekoniecznie eksponentów papierniczych zadowalał pod względem finansowym, to jednakże odnieśli sukces moralny, reprezentując godnie budzący się do dawniejszego znaczenia przemysł austrjacki.

Nieomal w tym samym czasie co w Wiedniu, odbywał się w Pradze również Targ próbek i wzorów. Targ ten dla przemysłu papierniczego niemiał wcale znaczenia. Eksponatów papierniczych nie było niemal wcale. Związek fabrykantów papieru w Czechosłowacji uchwalił był na Targ nie wysyłać żadnych eksponatów, czem krajowemu przemysłowi papierniczemu lichą oddał był przysługę.

Jubileusz maszyny piszącej.

W roku bieżącym upływa 50 lat, jak ukazała się pierwsza użyteczna i praktyczna maszyna pisząca.

W roku 1873 zbudowano ją według modeli wynalazców Sholes, Soule i Gliddena w amerykańskiej fabryce broni Remington and Sons w Ilion, w stanie nowojorskim.

Myśl skonstruowania maszyny piszącej jest dawniejszej daty; pierwszy powziął myśl skonstruowania maszyny piszącej Anglik Mill, który ją zbudował już w roku 1714. Okazała się jednak niepraktyczną i poszła w zapomnienie.

Maszyny piszące Remingtona okazały się praktyczne i zdobyły rynek zbytu. Z pierwotnej maszyny piszącej Remingtona powstawały coraz to nowsze, coraz bardziej udoskonalone modele dzięki szczęśliwym pomysłom wynalazców, aż w naszych czasach, dzięki postępującemu rozwojowi mechaniki posiadamy rozmaite systemy maszyny piszącej, o mechanice prostej, jednakże najzupełniej odpowiadającej celowi.

Epokowy wynalazek maszyny piszącej przysłużył się wielce w kierunku spiesznego załatwiania korespondencji szczególnie handlowej. Bodaj żaden inny wynalazek nie zyskał tak szybko uznania i rozpowszechnienia na całej kuli ziemskiej, jak właśnie maszyna pisząca. W niezliczonych egzemplarzach i w wszystkich językach narodów cywilizowanych spełnia ona zadanie pożyteczne. Otworzyła ona też dla kobiet nowe pole popisu i pracy pożytecznej, powodując powstanie zawodu stenotypistek.

Z rynku papierniczego

Francja. Czasopismo fachowe angielskie „British and Colonial Printer“ podaje: Dowóz papieru drukarskiego do Francji wynosił w pierwszych pięciu miesiącach 1923 roku 53 468 tonn metrycznych, przedstawiających wartość 61 340 000 franków. W tym okresie dowóz błonnika roślinnego na wyrób papieru wynosił 119 709 tonn metrycznych, przedstawiających wartość 96 401 000 franków. Dowóz papieru i masy na wyrób papieru od roku 1921 zwiększa się.

Austrja. Zastanawia, że pomimo zwiększenia się produkcji i eksportu papieru Austrja wysyła jeszcze drzewo za granicę. W pierwszem półroczu 1923 roku wysłano za granicę 252 wagonów po 10 000 kg. drzewa i to 5 wagonów do Czechosłowacji, 50 wagonów do Szwajcarji, a 197 wagonów do Niemiec.

Szwecja. Wskutek obniżenia ceny za bielony błonnik sulfitowy powiększył się znacznie pokup; zwłaszcza poczyniły zakupy Stany Zjednoczone, płacąc 4 do 4,25 dolarów za lbs. składnica portowa. Popyt na błonnik sulfatowy oziębły, ożywiony na włókno drzewne.

Norwegja. Strajk spławiaczy drzewa, wybuchły latem bez słusznego powodu, przyczynił się znacznie na szkodę przemysłu papierniczego. Wywóz w lipcu osięgnął wartość tylko 49,9 miljonów koron, wobec 61,4 miljonów koron w czerwcu a 52,9 miljonów w lipcu 1922 roku. Szczególnie zmalał wywóz gotowych papierów, których w lipcu wywieziono tylko za 11½ miljona koron, gdy w czerwcu r. b. i lipcu 1922 r. wywieziono ich po 20 miljonów koron. Strajk spławiaczy drzewa wpłynął na wybuch strajku po fabrykach papieru; zatarg ten jest na ukończeniu.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W lipcu r. b. wyprodukowano masy na wyrób papieru: włókna drzewnego 78435, masy na wyrób papieru gazetowego 36 888, bielonej masy sulfitowej 11 407, łatwej do bielenia masy sulfitowej 5 458, pośledniejszej ma-

sy sulfitowej 4 699, masy sulfatowej 13 105, błonnika natronowego 7 397, innego rodzaju masy papierniczej 236 tonn, razem 157 670 tonn amerykańskich po 907 kg.

Gotowych papierów wyrobiono w lipcu: papieru drukarskiego 125 768, dziełowego i kredowego 45 156, tektury 87 000, pakowego 47 796, do wyrobu torebek 4 976, przedniego 21 650, bibułki 8 366, papieru tapetowego 5 370, tektury i filcu budulcowego 12 492, innych papierów 14 305, razem 372 879 tonn amerykańskich po 907 kg.

Wobec produkcji czerwcowej zmniejszyła się lipcowa o 20 do 30 procent. W sierpniu sytuacja się poprawiła. Według sprawozdania z dnia 29 sierpnia ruch handlowy się ożywił, co wpłynęło dodatnio na rynek papierniczy. Bardzo chętnie kupowano papier gazetowy, papiery przednie, pakowy i tekturę. Cena za włókno drzewne stała, zapotrzebowanie na wyrób papieru gazetowego wielkie. Z rodzaji błonników ożywił się popyt na bielony błonnik sulfitowy. Ceny stałe.

Giełdy papiernicze w Ameryce Północnej.

Czasopismo „Paper Trade Journal" donosi: Dnia 15 sierpnia została otwarta giełda papiernicza w gmachu Wrigley Building w Chicago, dalsze giełdy zostaną urządzone w Nowym Jorku i San Francisco. Wszystkie trzy giełdy połączone zostaną własnym drutem telegraficznym.

W otwarciu giełdy papierniczej w Chicago brali udział przedstawiciele przemysłu papierniczego, produkującego masę na wyrób papieru, tekturę, papiery woskowane, filcowe i inne. Udział w giełdzie wezmą prawdopodobnie także producenci bibułki.

Z biegiem czasu obroty giełdowe rozszerzą się także na odpadki papierowe, szmaty i inne surowce papiernicze.

W sali giełdowej znajdują się tablice, na których wypisuje się ceny kredą w miarę obrotów dokonanych, w sposób podobnie praktykowany na giełdzie bawełnianej i innych tego rodzaju instytucjach.

Kierownictwo giełdy składa się z 15 osób; zamierza ono ustalić normy dla obrotów papierniczych. Tak naprzykład tektura szara ma być podstawą obliczania wszelkich tektur.

Główny przedstawiciel giełdy papierniczej, George Gair, z firmy Robert Gair Company oświadczył: Giełda nie zamierza dotychczasowych praktyk w handlu papierem od razu zmieniać, tylko powoli, z biegiem czasu. Fabryki mogą nadal sprzedawać jak dotychczas samowolnie; sprzedaż na giełdzie jest każdemu dozwolona. Główną korzyścią urządzenia giełdy papierniczej jest to, że tak producenci jak kupujący na równi będą mieli informacje o położeniu na rynku zbytu papieru.

Wielka liczba hurtowników papieru odnosi się pesymistycznie do giełdy papierniczej.

Z przemysłu papierniczego w Szwajcarji.

W Szwajcarji wskutek licznych potoków i wodospadów znajduje się poważny rezerwoar siły wodnej, oceniony na głowę ludności po 2 siły konne. Stan ten powinien był korzystnie wpłynąć na rozwój szwajcarskiego przemysłu papierniczego, niestety odmiennie do stanu siły wodnej zapasy drzewa gotowego na wyrób papieru są szczupłe, oceniony w tym kierunku drzewostan wynosi tylko 6 arów na głowę ludności, co jest stanowczo za mało.

Najliczniejsze fabryki papieru znajdują się w północnych kantonach Szwajcarji, jakoto w Bernie, Solothurn, Aargau i Bazylei. Tylko dziesięć papierni mają znaczenie większe, cztery są średnie, a 22 pomniejsze. Po wszystkich papierniach ustawionych jest 40 maszyn wyrabiających papier, a 50 wyrabiających tekturę. Dziesięć firm produkuje włókno drzewne, a pięć masę sulfitową.

W Szwajcarji panuje silne zapotrzebowanie papierów nieprzemakalnych, pergaminowych, na użytek świetnie prosperującego przemysłu mleczarskiego i czekoladowego.

Dziesięć fabryk wyrabia zwykły papier drukarski, 5 papier gazetowy, 9 papier pisemny, 15 papier pakowy, 3 bibułę biurową, 9 papiery chemicznie przerobione, 23 tekturę.

Przemysł zegarmistrzowski i włókienniczy najwięcej zużywają papieru pakowego i tektury.

Od 1923 do 1920 roku wzrastał stale dowóz papieru i tektury z Szwecji; w ostatnich trzech latach zapotrzebowanie pod tym względem pokrył szwajcarski przemysł papierniczy i tylko niektóre rodzaje papieru drukarskiego, pisemnego i rysunkowego sprowadzano z zagranicy.

Przemysł papierniczy w Szwajcarji jest doskonale zorganizowany i posiada dla poważniejszych klientów własną hurtownię w Luzern, która jednakże zaopatruje tylko krajowych konsumentów w papiery krajowego wyrobu.

Sprawa podań o ulgi celne.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu donosi nam:

Formalności niezbędne przy podaniach o ulgi celne są następujące:

I. Podanie powinno być przedłożone w 2 jednobrzmiących egzemplarzach adresowanych do Ministerstwa Skarbu Dep. Ceł przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu Departament III. obydwa egzemplarze podania należy przesyłać do Min. Przemysłu i Handlu.

W podaniach muszą być wymienione: 1. ilość sprowadzanych maszyn lub surowców, 2. (ich waga) o ile sprowadzanych jest pare typów maszyn — waga musi być wskazana dla każdej ilości pewnego typu łącznie lub każdej maszyny oddzielnie, 3. oraz Urząd Celny, który uskuteczniać będzie odprawę celną.

II. Do podania powinny być dołączone:

1. rysunki lub fotografje maszyn, próbki, o ile chodzi o surowce lub półfabrykaty;

2. rachunki lub oferty firm zagranicznych, w oryginałach lub odpisach;

3. w wypadkach, gdy chodzi o surowce lub półfabrykaty zaświadczenia władz przemysłowych II-ej instacji wojewódzkich w Wolnym Mieście Gdańsku, zaświadczenie odpowiedniego wydziału Senatu, lub Izb Handlowo-Przemysłowych stwierdzające: 1. ilość zatrudnionych robotników, 2. siłę przetwórczą zakładu, 3. oraz, że wskazana w podaniu ilość nie przekracza normalnego zapotrzebowania na określony przeciąg czasu (np. miesiąc).

O ile towar, który ma widoki uzyskania ulgi celnej, został oclony, z tych czy innych względów, bez

zastosowania ulgi celnej, petenci powinni w Urzędzie Celnym, który uskutecznił odprawę celną, reklamować wysokość opłaconego cła, załączając wymienione wyżej podania i załączniki i prosić o stwierdzenie przez Urząd Celny, na rysunkach lub próbkach tożsamości maszyn lub przedstawionych próbek z oclonymi według odnośnych deklaracyj celnych towarami.

Powyższa reklamacja powinna nastąpić najpóźniej w ciągu dni 30 od daty oclenia (§ 6 obwieszczenia z 13. 7. 1923 r.). Niezastosowanie się do tego terminu pociąga za sobą utratę praw do żądania zwrotu nadpłaconego cła.

Opłata stemplowa od 1 egzemplarza podania wynosi obecnie 30 000 mk. pol. od załączników i II egzemplarza podania po 6000 mk. pol.

Z literatury zagranicznej.

Papier et Carton de Tourbe. (Papier i tektura z torfu.) Napisał A. Lambrette; nakładem L'homme & Argy (La Papeterie) w Paryżu.

Dziełko zawiera 61 stronic. Autor twierdzi, że niemal wszystkie gatunki torfu zużyć można na wyrób papieru i tektury, że ilość włókna jest obfitą i koszty niezbyt wielkie. Dalej wskazuje na to, że zużywać można do wyrobu papieru odpadki torfowe.

W dalszym ciągu autor wskazuje, jak przez zużytkowanie torfu można odłogiem leżące pola wykorzystać racjonalnie i w takich stronach utworzyć przemysł, w których nie brak rąk do pracy.

Wiele wskazówek o produkcji, zawartych w dziele wspomnianem, jest własnością wynalazców i prawnie zastrzeżonych.

Notatki

Celem rozwoju naszych branż w Polsce. Celem uzupełnienia kartotek handlowych i umożliwienia składania ofert notujemy w każdym numerze naszego czasopisma nowo wpisane do rejestru handlowego firmy lub zmiany w nich zaszłe, na co wskazujemy uwagę wytwórcom i hurtownikom. Rubryka „Towary poszukiwane", którą abonenci posługiwać się mogą bezpłatnie, jest cennym drogowskazem, jakie towary i przedmioty w dziale ogłoszeniowym polecać z korzyścią należy. Redakcja korzysta z wszelkich informacyj handlowych i fachowych, uprasza o nadsyłanie ich, omawia wszelkie nowości wydawnicze i nadsyłane okazy recenzyjne z dziedziny naszych branż. Wszystkich, którym zależy na rozwoju naszej wytwórczości krajowej, na torowaniu nowych dróg dla handlu i przemysłu naszego, upraszamy o cenną współpracę i polecanie naszego czasopisma w kołach fachowych, wytwórczych, przemysłowych i handlowych. Prosimy też o uwzględnianie firm ogłaszających stale wyroby swe i przy zamawianiu towaru na ogłoszenie w naszem czasopismie się powoływać. Firmy ukazujące się w czasopiśmie fachowem dawają z góry pewną gwarancję solidnej obsługi. W celu dokształcania fachowego prosimy nasze czasopismo podawać zatrudnianemu personelowi do przeczytania.

Zatwierdzenie statutów spółek akcyjnych. W Monitorze Polskim z 12 września br. Nr. 206 ogłasza Ministerstwo Skarbu co następuje:

„Wobec bardzo ostro odczuwanego obecnie braku kapitałów obrotowych na rynku pieniężnym, do czego w znacznym stopniu przyczynia się finansowanie nadmiernie licznie powstających nowych spółek akcyjnych, Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Przem. i Handlu komunikuje, że przy zatwierdzaniu statutów nowych spółek akcyjnych postępować będzie z wielką rezerwą i zasadniczo zatwierdzać będzie statuty takich tylko spółek, których zadaniem będzie objęcie przedsiębiorstw już istniejących lub takich, których kapitał zakładowy jest już zebrany w chwili wniesienia podania o zatwierdzenie statutu mógłby być zużyty na inne cele tylko z udowodnioną stratą dla założycieli. Zarządzenie powyższe ma charakter tylko przejściowy i wynika z chwilowej sytuacji pieniężnej".

Nowe mnożniki celne. Od 3 września br. obowiązują nowe mnożniki celne, mianowicie 36 000 i 48 000. Ulgi celne jako określone procentowo pozostają niezmienione.

Spółka Pedagogiczna, Tow. Akc., Poznań. W rejestrze handlowym sądu powiatowego w Poznaniu zapisano: Kapitał zakładowy powiększono o 35 miljonów na 50 miljonów marek. Powiększenie kapitału jest dokonane przez wydanie akcyj brzmiących na okaziciela po kursie 110% w sztukach wedle uznania zarządu i Rady Nadzorczej.

Władysław Lewandowski, Spółka z o. p., Tczew. Firmę zapisano w rejestrze handlowym sądu powiatowego w Tczewie. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest wyrób, zakup i sprzedaż surowej tektury i wszelkiego rodzaju papieru oraz towarów smołowcowych, jakoteż uprawianie wszelkich w łączności stojących interesów handlowych. Kapitał zakładowy spółki wynosi 100 000 000 mk. Kierownikiem spółki jest Władysław Lewandowski, zastępcą jego Walerja Lewandowska, oboje w Tczewie. Kupcowi Ossowskiemu z Tczewa udzielono prokury.

Nowa fabryka tektury na dachy. W gazetach pomorskich czytamy, że w Świeciu buduje się fabrykę tektury na pokrycie dachów. Budowla gmachu fabrycznego została ukończona.

Nowe znaczki stemplowe po 30 i 50 tysięcy marek puszczone zostały w obieg z dniem 20 września.

Polska Składnica Pomocy Szkolnych, Sp. Akc., Warszawa. Rada i zarząd firmy zwołują walne zgromadzenie akcjonarjuszów na 13 października r. b. o godz. 6 wieczorem w lokalu spółki w Warszawie, Nowy Świat 33. Na porządku dziennym sprawy bilansowe i budżetowe oraz pomniejsze sprawy.

Towarzystwo Wydawnicze „Ignis", Sp. Akc., Warszawa. Firma powiększa kapitał zakładowy o 80.000.000 mk. na 16.000.000 mk. drogą III. emisji 80 000 sztuk nowych akcyj wartości mk. 1 000 każda. Cenę emisyjną nowych akcyj określono dla właścicieli poprzednich akcyj na 7 000 mk.

Pożyczki ulgowe dla reemigrujących z Niemiec drobnych przemysłowców, kupców, rzemieślników oraz ich organizacyj wytwórczych i handlowych. Pożyczki te przyznaje Komitet Kredytowy przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Podanie wznosić należy do Wydziału Przemysłowego Województwa.

Nowa fabryka papieru na Węgrzech. Kapitaliści czescy urządzają na Węgrzech nową fabrykę papieru, do której użytem zostanie urządzenie papierni w Nagiszabo.

Miljardowe bankructwo firmy papierniczej. Znana firma papiernicza Fehér & Kalman w Budapeszcie zgłosiła upadłość. Pasywa wynoszą nie mniej tylko 1 800 000 000 koron.

Targ artykułów i urządzeń biurowych w Gdańsku. W dniach od 23 do 30 września br. odbywał się w Gdańsku we Friedrich-Wilhelm-Schützenhaus, Promenade, Targ na artykuły i urządzenia biurowe. Wystawione zostały maszyny do pisania wszelkich systemów, piszące maszyny do liczenia, liczące maszyny da pisania, aparaty do powielania, urządzenia biurowe, artykuły biurowe, druki, materjały do pakowania, kartonaże, maszyny drukarskie itp.

Druk banknotów 100 i 200 tysięcznych rozpoczyna niebawem ministerstwo skarbu. Ukazanie się ich w obiegu nastąpi w końcu września lub na początku października.

Gdańsk a Targi Wschodnie we Lwowie. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie donosi nam:

Na ręce Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie nadesłał Prezes Rady Portowej w Gdańsku pułk. de Reynier, serdeczne podziękowanie za udział Izby handlowej i przemysłowej w przyjęciu wycieczki kupców i przemysłowców gdańskich we Lwowie, z okazji Targów Wschodnich.

Wyrażając swój podziw dla nadzwyczajnego postępu, jaki się daje u nas zauważyć w każdej dziedzinie, ponawia pułk. de Reynier zaproszenie tutejszych kupców i przemysłowców do Gdańska.

Analogiczne podziękowanie nadesłało Prezydjum gdańskiej Izby handlowej, wyrażając radość z powodu nawiązania węzłów pomiędzy Gdańskiem a Lwowem. Na przyszłość pragnie gdańska Izba handlowa działać w regulowaniu stosunków gospodarczych w ścisłem porozumieniu z lwowską Izbą handlową i przemysłową.

Komitet Targów Gdańskich zapytuje, czy tut. przemysłowcy i kupcy wzięliby udział w Targach w Gdańsku, któreby ewentualnie urządzono na wiosnę 1924 roku.

Uruchomienie papierni w Słowacji. Fabrykę papieru w Sławosowcach, jedną z największych w Słowacji, uruchomiono teraz z powrotem. Od przeszło roku nie produkowała żadnego papieru.

Towary poszukiwane

Zapytania.

(Bezpłatne dla abonentów.)

1. Kto dostarcza złoto w listkach do złocenia książek?
2. Kto wykonuje drzeworyty (klisze)?
4. Które fabryki wyrabiają bronzową i białą bibułę do pakowania w arkuszach i bobinach?
11. Kto sprzedaje krochmal dla potrzeb introligatorskich?
12. Która fabryka lub firma dostarcza metalowe odznaki towarzyskie (dla Sokołów i inne)?
13. Kto dostarczy tektury, papieru pergaminowego, specjalnie dla potrzeb mleczarni, po cenach hurtowych?
14. Która fabryka dostarcza maszyn nowoczesnych do fabrykacji torebek dla kupców?

Odpowiedzi.

(Uprasza się o nadsyłanie.)

Ogłoszenia: 1/1 strona 400 000 mk., 1/2 strony 200 000 mk., 1/4 str. 100 000 mk., 1/8 str 50 000 mk., 1/16 str. 25 000 mk. — Na str. I okł. 100%, na str. II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okaz. i dowod. opłaca się. Ogłosz. przyjm. się do środy rana godz. 9.
Uwaga: Każdorazowa podwyżka cen ogł. obowiązuje wszystkie już przyjęte ogł., bez uprzedn. zawiad.

Przedpł. miesięczn. z przesyłką pod opaską 20 000 mk. Numer pojedyńczy 6000 mk.

- - - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555.
Redaktor „Przeglądu Graficznego" Teodor Kryg
Redaktor „ Przegl. Papiern." Fr. Wojciechowski
- - - - - - - w Poznaniu. - - - - - -

Drukarnia Polska T. A. w Poznaniu.